

# **Wanda i Rydgier**

Paweł Biernacki

Helsinki, 01.04.2010

## Wanda i Rydgier

Rydgier:

Wando, prześliczna, miła moja  
Dlaczegoż chmurne twoje liczko  
Dlaczego w łzawych toniesz zdrojach

Wanda:

Nie pytaj, błagam, Rydgieryczku  
Naszej miłości słodkim więzom  
Nieba stawiają opór srogi

Rydgier:

Piekło dla ciebie bym zwyciężył...

Wanda:

I ja cię kocham, luby, drogi  
Lecz choć na czele swych rycerzy  
Przybyłeś mię stęsknioną witać  
Jest coś, w co ty byś nie uwierzył  
Wróg we mnie samej, Bies-Lechita

Rydgier:

Wszak-ci to baśnie, luba, droga  
Lechitów znałem tuzinami...

Wanda:

Ach, cóżem winna, ja nieboga  
Przecie gdy zostaniemy sami  
Będę czuwała u twojej skroni  
Będę nuciła czule pieśnie  
W różanych kwiatów cudnej woni

Rydgier:

Jakżem szczęśliwy jest boleśnie  
Będę w twe oczy słodkie zierał  
Twe słodkie dłonie pieścił czule

Wanda:

Jakże szczęśliwą jestem teraz  
Choć serce mię rozdziera bólem  
Wszak wiesz, gdy swą szlachetną głowę  
Złożysz na moim białym łonie  
I zamkniesz oczy diamentowe  
Ja będę pieścić twoje skronie  
Lecz dłoń kochanki w nocy czarnej  
Może się zmienić w diabła szpony

Rydgier:

Na cóż tej baśni, tak koszmarnej  
Powtarzasz wciąż złowieszcze tony

Wanda:

Wszakżeś, niestety, cudzoziemcem  
Póki nie zasną śpij przezpiecznie  
Lecz coś wie we mnie, żeś jest Niemcem

Rydgier:

Wandeczko, wszak to niedorzeczne  
Wszak mię miłujesz, ja miłuję  
Twe białe dłonie jak lilije  
Złóż na mym sercu – czy je czujesz  
Wszak go nie wydrzesz, wszak-ci żyję

Wanda:

Na cóż przed tobą mam, Rydgierze  
Cokolwiek skrywać, powiem wszystko  
Uciekaj, weźmij swe rycerze  
Każdy Lechita – szowinistą  
Każdy morduje o północy  
Jęk cudzoziemców chciwie słucha  
Ręce rad obcych krwią ubroczy

Rydgier:

To niepodobna! Zgroza ucha  
Przecie piliśmy w nasze gody  
Własne kwatery mają knechci

Wanda:

Piliście krew zmieszana z miodem  
A z nich już żaden pewnie nie śpi  
Weźmij rumaka, goń co siły  
Strzeż się Lechitów, krzycz na konia  
Ćwicz go, byś z życiem uszedł, miły  
Nie myśl, Rydgierze, żeś szalona  
Patrz na me dłonie, rosną szpony  
Popatrz w me straszne oczy dzikie  
Uciekaj miły, ulubiony  
Widzisz pół-człeka, pół-Lechitę  
Biegnij, uciekaj, krzycz na trwogę  
Masz jeszcze czas, jak Bóg na niebie  
Więc rumakowi rozpuść wodze  
I nie oglądaj się za siebie...